

ECHO GRODZIENSKIE

№ 188.

REDAKCJA:
ul. Orzeszkowej № 13. Otwarta od 12—1 i od 5—7.
ADMINISTRACJA:
ul. Orzeszkowej № 13.
Otwarta od godz. 9 rano do 1 pp. i od godz. 4 do 6-ej.

Prenumerata z odnośnieniem do domu i przesyłką pocztową wynosi 250 mk. miesięcznie. (Prenumeratę przyjmuje się tylko miesięczną).



CENA OGŁOSZEŃ: 1 wiersz nonparelu lub jego miejsce przed tekstem 50 mk., za tekstem 30 mk., w łaskie 60 mk. Nekrologi po 35 mk. za wiersz. Ogłoszenia drobne po 15 mk. za wiersz. Rozstrzygnięciem pracy po 5 mk. Ogłoszenia, nadesłane po godzinie 6-ej wieczorem, liczą się o 20% drożej.

Rok IV.

Na zasadzie uchwał Zjazdu Związku Prasy Prowinjonalnej, wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych podlegają opłacie.

TELEGRAMY.

Francja w sprawie Ligi Niemcy nie dotrzymują ultimatum.

Praga, 22. 8.

„L'Ouvre” wyraża przekonanie, że Francja liczyć może na większość w Radzie Ligi Narodów. Wprawdzie Włochy, Anglia i Japonia tworzą zwarty blok, jednakże należy oczekiwać, że delegacje państw neutralnych w Radzie Ligi poprą stanowisko Francji.

O jednomyślność decyzji.

Berlin, 22. 8.

Prezes Ligi Narodów, p. Leon Bourgeois, notyfikował Briandowi w oficjalnym liście, że w myśl swego regulaminu Liga Narodów obowiązana jest powziąć jednomyślnie decyzję w sprawie górnośląskiej.

Berlin, 22. 8.

Pisma miejscowe donoszą, że przedstawiciel Hiszpanji w Lidze Narodów, Quinones de Leon, udał się do Madrytu po specjalne instrukcje. Te same dzienniki nie ukrywają zarazem faktu, że Quinones de Leon jest zdecydowanym frankofilem.

Niemcy i Ameryka.

Berlin, 22. 8.

Według ogólnego wrażenia, jakie tu panuje, chwilowo niema żadnych widoków co do możliwości ostatecznego podpisania niemiecko-amerykańskiego traktatu pokojowego. Zdaniem kół miejscowych, wnieść tylko można o możliwości układu handlowego.

Grecja w Małej Entencie.

Rzym, 22. 8.

Pasiecz i Take Jonescu prowadzą z rządem greckim ożywione rokowania w celu skłonięcia Grecji do wejścia w skład Małej Ententy.

O przystąpieniu Francji do Małej Ententy.

Berlin, 22. 8.

Dzienniki miejscowe zwracają baczność uwagi na fakt, że w paryskim „Journal” były wiceminister wojny, Lefevre występując bardzo ostro przeciw Anglii, wypowiedział się za przystąpieniem Francji do Małej Ententy.

Sowiety, Ukraina i Czechy.

Berlin, 22. 8.

Plany miejscowe podają wiadomości o gospodarczych rokowaniach, jakie prowadzone są w Pradze pomiędzy Rosją i Ukrainą sowiecką z jednej a Czechami z drugiej strony.

Berlin, 22. 8.

Prezes rady gospodarczej Rzeszy, członek partji narodowo-niemieckiej, deputowany Braun, wystąpił z oświadczeniem, że wypełnienie ultimatum w sprawie odszkodowań jest niemożliwe wskutek tego, że dług Rzeszy wynosi obecnie 656 miliardów, a deficyt roczny 112 miliardów, podczas gdy nowe podatki przynieść mogą co najwyżej 80 miliardów. Braun jest zdania, że wobec tego nieuniknionym będzie upadek gabinetu, który podpisał zobowiązanie wypełnienia ultimatum.

Niemcy, Łotwa i Litwa.

Berlin, 22. 8.

Przewidują tu powszechnie, że w ciągu dwóch tygodni nastąpi ostateczne zakończenie prac niemiecko-łotewskiej komisji, mającej na celu unormowanie bezpośredniego towarowego tranzytu pomiędzy trzema zainteresowanymi państwami.

Chiny za powszechnym rozbrojeniem.

Waszyngton, 22. 8.

Chiny oficjalnie wyraziły zgodę na wzięcie udziału w waszyngtońskiej konferencji w sprawie rozbrojenia.

Z Wileńszczyzny.

Wilno, 22. 8.

W sobotę generał Żeligowski przyjął delegację związku obrony woli ludności, ligi robotniczej, cechów, związku kolejarzy, oraz związku pracowników miejskich. Delegacja oświadczyła generałowi, że przybyła celem złożenia mu hołdu, oraz wyrażenia zupełnej solidarności z uchwałami zjazdu ciał samorządowych.

Zwłoki ś. p. Marji Piłsudskiej w Wilnie.

Wilno, 22. 8.

W sobotę przywiezione zostały do Wilna zwłoki Marji Piłsudskiej, które pod asystą wojskową wprowadzono do katedry. Kondukt prowadził biskup Bandurski. Za trumną szła rodzina zmarłej, generał Żeligowski, generał Hajdukiewicz, dowódca miłsta Mond, oraz tłumy publiczności. Naczelnik Państwa był obecny w Lidzie w czasie przejazdu zwłok do Wilna. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek o godzinie 10 ej rano.

Zaostrzenie sprawy irlandzkiej.

Berlin, 22. 8.

Wiadomości, jakie tu świeżo na deszły, podają, że w czwartek wieczorem odbyło się w Londynie specjalne posiedzenie rady koronnej

poświęcone omówieniu problemu irlandzkiego i sprawie odpowiedzi dla irlandzkiego parlamentu. W po niedziałek na tajnym posiedzeniu gabinetu stan sprawy irlandzkiej miał być uznany za wybitnie zastrzony i krytyczny w jaknajwyższym stopniu.

Londyn, 22. 8.

Jak donosi „Daily Mail”, rząd mianował specjalną komisję, upoważnioną do przedsięwzięcia w porozumieniu z ministrem dla spraw Irlandji daleko idących środków w związku z dalszym rozwojem wypadków irlandzkich.

Słowa a czyny.

Jedną z głównych przyczyn niedomagań naszej gospodarki krajowej jest niezgodność wypełnienia czynów z zapowiedzianymi szumnymi słowy obietnicami.

Objaw tej niezgodności przejawia się we wszystkich gałęziach naszego ustroju wewnętrznego, tak w życiu prywatnym jak i publicznym.

Polacy wierni swej tradycji jako ścisli i bezstronni, są zasadniczo pozbawieni zmysłu organizacyjnego, polegającego na celowym i kolejnym przeprowadzeniu wszelkich zamierzeń, prowadzenia dziennej działalności obowiązkowych lub dobrowolnie na siebie przyjętych, w pewnej ujętej ramie regulaminowej, bezustannie kontrolowanej, a tem samem nieopuszczającej zaniedbań i opuszczeń karygodnych.

Gdybyśmy się raz zastanowili ile czasu, energii i zabiegów marnuje się daremnie przy wydeptywaniu jednej i tejże samej sprawy, ile zwrócenie i utyskiwań na rządy nasze płynie z ust każdego niezadowolonego malkontenta—to doprawdy przywiązywałoby się więcej wagi do swych nigdy w porę niewypełnianych obietnic i zarządzeń.

Przykładów takich mamy bez liku. Jednemu idzie o ustąpienie na instytucję przyznanego lokalu—ma tę sprawę rzekomo załatwioną, lecz za nim ją wydobędzie miesiące całe błądzi od Ananiasza do Kalfasza i wiecznie na jakieś przeszkody natrafia; tak, jak to obecnie ma miejsce ze szkołą zawodową męską. Dyrektor bez końca kołaczę, czas do uruchomienia uczelni nadchodzi, a lokal z dnia na dzień obiecują oswobodzić bez skutku.

Gdzieindziej znowu psuje się elektryczność, przez dwa tygodnie z rzędu codziennie alarmuje się stacja o naprawę, ze stałą odpowiedzią „natychmiast montera wysłamy”—tymczasem mijają dni i tygodnie a oczekiwany mąż opatrnościowy nie przybywa.

Gdzieindziej idzie o zabranie z lokalu szkolnego próżnych pak uniemożliwiających rozpoczęcie kursów dla analfabetów; sekretarz kołaczę oto miesiącami, zapewniany codziennie najsolennie, że paki nazajutrz usunięte zostaną, a tymczasem wykłady odraczać trzeba. Tam znowu idzie o zwrot nieprawnie zebranych mebli ta sama historia. Pomimo dro-

żynny obowiązek trzeba bez potrzeby zdzierać zelówki na świetnych brukach grodzienkich, nim wreszcie osiągnie się jakiś możliwy rezultat.

Nic dziwnego, że przy takim załatwianiu spraw, wynika się potrzeba zdwojonej ilości urzędników walczących to same podanie całymi tygodniami.

A niestety przykład idzie z góry. Jako dowodowy argument możemy przytoczyć następującą procedurę. Na sprowadzenie lekarstw z centrali Czerwonego Krzyża przesadzonych od dwóch miesięcy oddziałowi Cz. Kr. w Grodnie, potrzeba było podróży specjalnej delegatki, przewodniczącej, sanitariuszki i trzech kurjerów kolejno w przeciągu kilku tygodni wysyłanych po to, by ostateczną przynależność odpowiedzialności, że zwłoka nastąpiła skutkiem zaginięcia ośnośnych papierów, lecz że te znalazły się wreszcie. Wobec czego żądają przysłanie raz jeszcze kurjera. A czas—pieniądze, mitrega to wszystko nie wchodzi w rachubę. Panienci w urzędach mogą sobie na ten zbytek pozwolić! To jest plaga, której jeśli i nie pozbędą się instytucje nasze, Polska wiecznie nierządem stać będzie i stanie się pośmiewiskiem całego świata.

S. Nostitzowa.

(Dokończenie nastąpi).

„Kurjer Poranny” w № 226 podał właściwą ocenę pracy Straży Kresowej, którą poniżej przytaczamy.

Do czego zmierzają działalność Tow. Straży Kresowej.

Wyniszczone ziemie kresowe wymagały i wymagają dużego nakładu pracy dla podniesienia tam, a nawet zorganizowania na zupełnie nowych podstawach życia gospodarczego. Warunki ekonomiczne wszak dzisiaj stanowią, jak dla całego społeczeństwa, tak i dla jednostek pierwszorzędne znaczenie dla ich bytu i rozwoju. Odbudowa ziem kresowych musiała się przeto zacząć od stwarzania nowych placówek gospodarczych w rodzaju stowarzyszeń spożywczych, rolniczo-handlowych, kółek rolniczych i t. p. Niezmiernej wagi są w takich wypadkach organizacje zawodowe, które podtrzymują rzesze swoich członków w urabianiu potrzebnych warunków życia i jednolitą akcją w tym lub innym kierunku utrzymują całość i zwarty front wobec wrogich przejawów ciężkich chwil.

Instruktorzy Straży brali i biorą udział również w pracach Komitetów pomocy rolnej, komisji kontyngensowych oraz współdziałają z Towarzystwem popierania przemysłu ludowego. Jak praca ta jest organizatorską i intensywną służyć może za dowód fakt, że na samym terenie okręgu brzeskiego zorganizowane zostało przy współdziałaniu instruktorów Towarzystwa Straży Kresowej około 60 stowarzyszeń spożywczych i rolniczo-handlowych, liczących razem około 30 tysięcy członków!

Ani praca społeczno-polityczna, ani też wysiłki w kierunku gospodarczej odbudowy kraju nie mogą być prowadzone bez poważnego uwzględnienia potrzeb kulturalnych ludności miejscowej. Tym bardziej, że społeczeństwo kresowe, szczególnie w dzisiejszym swoim składzie, jest mało kulturalne, wymaga też dużej i wytrwałej pracy kulturalno-oświatowej.

W tym kierunku też podniesienia oświaty na polskich ziemiach kresowych Towarzystwo Straży Kresowej dążyło i dąży nieprzerwanie.

Szczególne uwzględnienie w tej pracy wymaga tamtejsza młodzież dorastająca. Ona to bowiem stanowić będzie za kilka lat rdzeń miejscowego społeczeństwa polskiego na rubieżach Rzeczypospolitej. Jak się ją więc dzisiaj wykształci i wyhoduje, takim będzie za lat kilka element polski na wschodzie Polski.

Jako instrukcja pracy uświadamiającej Straży Kresowej wśród kresowej młodzieży dorastającej niechaj posłuży fakt, że na ostatnim zjeździe związków młodzieży wiejskiej, odbytym w Warszawie 12 i 13-go czerwca r. b., związki kresowe, organizowane przez instruktorów Straży Kresowej posiadały 88 delegatów, reprezentujących aż 198 kółek młodzieży i 5100 członków zrzeszonych.

Wiemy z doświadczenia i je pożytku przynoszą i jakie doniosłe znaczenie posiadają na wsi domy ludowe. Akcja zakładania tych domów przez Straż Kresową jest dopiero zaczęta, a już jest ich założonych 31!

Planowa akcja oświatowa musi być z samego założenia swej istoty rzeczy rozłożona na dłuższy przebieg czasu, a społeczeństwo uświadamiane musi być, a raczej oświecane od samego zarania swego, t. j. od najmłodszych swoich elementów, dzieci. Taka akcja prowadzi się przy pomocy gestej sieci bezpłatnych albo bardzo niekosztownych szkół niższych i wyższych. Potrzeby oświatowe polskiego społeczeństwa kresowego wymagają jednak już dzisiaj przyspieszonego tempa tej akcji. Odczyty z przezroczkami, prelekcje, różne kursa dokształcające, uniwersytety ludowe—oto ten cały aparat oświatowo-uświadamiający, jaki uruchomiło Towarzystwo Straży Kresowej dla zapobieżenia dzisiejszym potrzebom na kresach wschodnich.

Prawda, szeroką działalność na polskich ziemiach wschodnich rozwijają organizacje i instytucje kulturalno-oświatowe, wychowawcze i nauczycielskie, jak Polska Macierz Szkolna, Związek Harcerstwa Polskiego, Związek Nauczycieli i t. p. Z temi też organizacjami współdziałają bardzo żywo instruktorzy Towarzystwa Straży Kresowej.

Naprzykład sprawozdanie koła prelegentów przy Towarzystwie Straży Kresowej w Białymstoku wymienia za okres od 1 kwietnia do 1 czerwca r. b. 204 wykładów na Uniwersytecie Ludowym oraz 20 odczytów i prelekcji których wysłuchało powyżej 32.000 osób.

St. T.

Zamknąć granicę!

„Głos Lubelski“ pisze:

Od Wschodu idą wciąż złowrogie echa zbliżającej się burzy. Wygodzone tłumy, doprowadzonych do obłędu komunistyczną wiwissekcją ludzi, ruszyły przed siebie w panicznej ucieczce od losu, jaki ustrój socjalistyczny dla nich stworzył. Uciekają na wszystkie strony: na północ, na południe, na wschód, niosąc ze sobą stygmat przeklętych rządów, zbudowanych ściśle według zasad najczystszej marksizmu.

Kierunek zachodni tej wędrowki narodów, jak mówią jedni, tej nowej ofensywy bolszewickiej, jak mówią drudzy, jest dla nas rzeczą wcale nieobojętną. Pisma są przepelnione korespondencjami przerażającymi, listy prywatne przynoszą wieści dantejskie, a wciąż przybywający z Rosji wygnańcy i jeńcy nie potrzebują nawet mówić — widok ich starczy za słowa...

Świadomość strasznej katastrofy po tamtej stronie granicy, świadomość rozszerzenia się tego kataklizmu na ziemię polską, jest powszechną, i powszechną jest również świadomość tego, że jedynym ratunkiem naszym wobec żywiołowej klęski, jedyną osłoną wobec nasuwającego się nieszczęścia, jest granica,—nasza granica wschodnia.

Jak dom, mający dach i fundamenty, ale bez ścian, nie jest jeszcze domem, tak również wszelkie państwo, pozbawione granic, nie jest jeszcze państwem. Te ściany domu naszego od wschodu wzniesiliśmy w potężnym wysiłku całego narodu, dzięki bohaterstwu wojsk naszych, za cenę wylanej krwi i niezliczonych ofiar. Granica ta, ów mur domu naszego, jest tamą, o którą był naszej szkody, powinny się rozbić wszelkie burze zewnętrzne.

Powinny—ale czy się roztrącają w rzeczy samej?

Otóż, nie tylko granica nasza nie jest zaporą dla niebezpieczeństw z zewnątrz, ale jak świadczą jednogłośnie tysiące pism i tysiące ust, stała się ona obecnie, jakby pomostem dla wszelkich złych wpływów z tej i tamtej strony, dla wszelkiej wymiany złowrogich czynników od-

środkowych i dośrodkowych, dla najłatwiejszego przenikania w nasze środowisko zbrodniczej woli i zabójczego żywiołu. Do tej granicy płynie ze wschodu, jak fala, koalicja najpotworniejszych klęsk: wyuzdanie, rabunek, mord, pożoga, tyfus, szkarlatyna, cholera i śmierć; do tej granicy dąży od zachodu: paskarz, spekulant, złodziej i wróg domowy, dąży z naszym dobytkiem, z owocem naszej pracy i naszej ziemi, wydartym narodowi na rzecz wschodnich hien, bez miary utuczonych na niedoli i zagładzie ludu rosyjskiego. Granica nasza istnieje tylko na mapie, jako linja kolorowa; w rzeczywistości jest to linja schadzek wszelkiego łotrstwa z obu stron, w celu zgubnej dla obu stron roboty. Granica nasza jest linją wymiany, przez którą z Polski na wschód ucieka życie, w postaci zboża i żywności, przez którą, w kierunku odwrotnym, płynie szeroką falą chłoba i śmierć.

Gdy niedawno nowy Minister Spraw Wewnętrznych objął kierownictwo swego urzędu, ogół polski z nadzieją wyczekiwał energicznych czynów ze strony tego, czym najważniejszym obowiązkiem jest przestrzeganie, aby granica nasza nie była malowaną, ale rzeczywistą. Dotychczas niczegośmy się jeszcze nie doczekali, a zło ciągle narasta. Mamy straż kresową, ale straży granicznej nie mamy!

Gdy w takich warunkach wobec takich groźb żywiołowych, rząd, czy minister stoi bezradny, to naród ma prawo upomnieć się o swe bezpieczeństwo i żądać, aby u steru stanęli ci, którzy zdołają spełnić swój obowiązek.

O Śląsku.

„Znasz-li tę ziemię, co z swych kruszców słynie,
„A lud z ubóstwa i rzadkiej prostoty,
„Gdzie drogi kruszec w obcych ręce płynie,
„A ludek w sercu kosztowniejsze cnoty
„Przed cudzem okiem i światem ukrywa,
„By nie sięgnęła po nie ręka chciwa.
„To polska ziemia, polski Śląsk kochany.“
(Ks. D a m r o t).

I. W środkowej Europie, w samym nieledwie jej sercu, w kącie wciśniętym z jednej strony w Saksonję i Czechy, z drugiej w ziemię polską, stanowiące od ostatnich chwil część dzierżaw Rosji i Austrii, leży prowincja od niepamiętnych czasów nosząca nazwę Śląska.

Łączna i nierozdzielna przez długi szereg wieków, w roku 1742, w następstwie najniesprawiedliwszej wojny jaką wszczęła chciwość niekrepującego się żądni moralnymi względami zaborcy, rozczłonkowana ona została na dwie części, i gdy część jej znacznie większa powiększyła organizm państwa pruskiego, druga nieznaczna pozostała przy monarchji habsburskiej, od której ją władca tego państwa gwałtem oderwał.

Jeżeli rzucimy okiem na mapę tej prowincji, to z drobnymi załamaniem przedstawi nam się ona jak elipsa ułożona skośnie i pochylona od wschodu ku zachodowi. Pochylona w kierunku spławnej rzeki jaka ją przez sam niemal środek przerywa, przysiadła się ona na całej swojej długości do tej rzeki, skrapiającej ją w kierunku zachodnim, zanim rozstawszy się z nią zwróci się gwałtownym ruchem ku północy, by skierować się ku Brandenburgji i Pomorzu, zginąć pod Szczecinem w falach morza Bałtyckiego.

Rzeką tą, zrosła tak ściśle ze Śląskiem jak z Polską Wisła, jest Odra, wypływająca z wyżyn Sudetów na Morawach i spławna niemal na całej swojej długości, dając spław-

nością tą swoją oczywiste świadectwo, czem jest dla ziem, które ubłogosławiła swoimi wodami. Istotnie jest ona ich błogosławieństwem, wmagając ich gospodarce bogactwa i wpływając na dobrobyt ogólny mieszkańców.

W części swojej południowej dotąd słowiański, wciśnięty w kompleks słowiańskich ziem, Śląsk ociera się od północy o Wielkopolskę i Brandenburgję, styka się z Saksonją zachodnią swoją rubieżą, by rozstawszy się z nią wejść w graniczny związek z Czechami i Morawją, okalającemi go od południa i odcinającemi go od rozpościerającego się dalej germańskiego świata. Jest on więc dziś czemś niby półwyspem wsuniętym południową swoją częścią w morze obce jego przeważającej bryle, przypominając światu, czem był przed wiekami, zanim podmywające go z dwóch stron fale zatopiły w nim w znacznej części to, co w zaraniu wieków nadawało mu swoisty charakter.

Nazwa Śląska ma pochodzić od rzeki Ślezy, którą Niemiec, jak wszystko niemal co Słowianom zagrabiał, przeinaczył po swojemu na Lohe. Rzeczka ta dziesięć razy bezmała krótsza od Odry, pod Wrocławiem łączy swe wody z jej wodami, i ona to nazwę tę mu użyczyła, skrapiając okolice zamieszkiwane w IX i X wieku przez lud słowiański, w starych kronikach zagranicznych Śleżanami zwany. Czy tak? trudno o tem z całą stanowczością twierdzić, pokrewieństwo przecież bliskie wyrazów: „Śląsk“ i „Śleza“, do dziś jeszcze w encyklopedjach czeskich zwanej „Ślezą“, zdaje się za tą hipotezą przemawiać.

W jednej trzeciej niemal swojej części dziś jeszcze polski, Śląsk w zaraniu naszych dziejów polskim był na całym bezmała swoim obszarze. Śleżanie, Bobrzanie, Dziedoszanie, Opolanie, zamieszkujący go w całej rozciągłości, nie co innego to, jak rodzeń bracia naszych Wielko i Małopolan nad Odrą i nad górną Wisłą. Pań nań wprowadzie od za-

chodu zwłaszcza napór niemieczyzny, urywał mu wysunięte klinami w jego ciało mniej odporne na nacisk z zewnątrz skrawki, ale w swojej masie był on jednolitym i niczem nie wyróżniał się językowo i obyczajowo od ziem państwowych i narodowościowo naszych. I spojony z nami, bronił wschodu Europy przed obcym mu światem, świadomy spustoszeń jakich dokonał on nienasycony nigdy niczem nad Łabą i na bałtyckim wybrzeżu. Szedł z Polską ręką w rękę, dzieląc jej dziejowe koleje, wpatrzone w isniące na jej niebie narodowe, nie mające nic wspólnego z niemieckimi gwiazdami.

Ta łączność Śląska z Polską, bezsprzeczna w czasach gdy na widowni politycznej Europy byliśmy czynnikiem mało znaczącym, w epoce naszego państwowego rozkwitu po przyjęciu wiary chrześcijańskiej, uwydatnia się znacząco. W walkach jakie wielki budowniczy naszego państwa Bolesław Chrobry w pierwszych latach XI stulecia toczył o utrwalenie naszego bytu z Niemcami, nie kto inny też tylko Śląsk jest tą fortecą, odpięrającą napór na nasz kraj i wymierzającą cios po ciosie w stronę kraju naszego wrogów. Spustoszony przez nich w roku 1010 aż po Głogów, w pięć lat później przyczynia się do ich porażki nad Bobrą, a gdy wkrótce potem by porażkę tę powtórzyć Niemcy do wspólki już z Czechami nachodzą znowu ten kraj, jednym i drugim daje uczuć siłę ramion, swojej i całej Polski obrońców. W całym więc ciągu bohater-skich walk Mieczysława syna z zachodnim nieprzyjacielem, stał on przy nas ramię przy ramieniu, walczył z nami łącznie, krwią pleczętując związek swój z nami nierozwalny i niezakłócony najsłabszym zgrzytem.

Ścisły związek państwowy jednak Śląska z Polską, gdy nam tego wielkiego wojownika nie stało, za jego następców słabnie i rozluźnia się z dniem niemal każdym. Czując po śmierci Chrobrego omdlenie naszego ramienia, chciwi jego zachodni sąsiedzi zaczynają ostrzyć na niego zęby, kiedy więc Mieczysław II zamknął powieki, pozostawiając kraj w anarchji, Brzetysław czeski wymierza w samo jego serce cios. I odrywa go w roku 1038 od nas. Ale władza jego nie trwa nad nim długo i w 12 lat później widzimy Śląsk znów na starej swojej „ojczyzny łonie“.

Nieszczęsny podział naszego kraju pomiędzy synów Krzywoustego, podkopuje silnie państwową łączność Śląska z Polską. Wchodzi też on od tej chwili na inne już niż nasze drogi, mniej ku nam niż ku Niemcom ciężę zaczyna. I choć przez Piastowiczów rządony, ulega silnie wpływom obcym tradycji Piastów, której tak potężnym wcieleniem był, o ile o stosunek nasz do Niemców chodziło, Bolesław Chrobry, niezliczonemi więc kanałami torują sobie te wpływy ścieżki na Śląsku, nieparalizowane przez nikogo rozpościerają się na nim od północy i zachodu, stan naszego narodowego posiadania pomniejszając znakomicie. A przybiera to rozmiary znamienne, gdyż Kazimierz Wielki, tytułarny już tylko władca tej dzielnicy, w roku 1339 rzekł się jej uroczystie na rzecz Czech. Od tej też pory nie ku Polsce zaczyna Śląsk ciężę, nie z Polski płynie ku niemu światło rozpromieniające długie wieki jego życiowe koleje. Niemiec i Czech gospodarzą już w nim jak we własnym, niekwestjonowanym w wyłącznego posiadania prawie, domu.

Usankcjonowany urzędowym dokumentem rozwód jego z nami, na jego losach wyciska niezatarte piętno. Zwłaszcza że Kazimierzowi następcy, w czasach największego rozkwitu pozostawionego im piastowskiego, złączonego w końcu XIV wieku z Litwą państwa, wyteżając wzrok swój na wschód odwracają go niebaczenie od

zachodnich Polski stron. I jak gdyby nie przewidując, że tam właśnie czaiło się największe dla nas niebezpieczeństwo, mogąc czasami nawet, nie wyciągając ręki po to, co bez trudu wielkiego mogło być zostać ponownie połączone z nami.

Ten rozbrat państwowy Śląska z Polską odbył się szkodliwie nie tylko na państwowej spójni jego z nami. Poczynił szczyby na narodowościowych jego stosunkach, zaznaczył się fatalnie na zwyczajach i obyczajach jego mieszkańców. Zalewają go więc coraz więcej potoki przybyszów obcych, Niemiec i Czech rozpościerają na nim coraz szerzej swoje zagony. I powoli wypierają ku wschodowi polskość ku brzegom Odry. Ale wypierają ją bez nacisku z góry, bez wpływu nowych władców tego kraju, — jeżeli tak wyrazić się można, mając na uwadze ówczesne stosunki, kulturalnymi drogami. Powolna więc

germanizacja i czechizacja zatacza na nim coraz szersze koła, a jeżeli w krąg swój nie wciąga zbyt obszernych przestrzeni, zawdzięczać to należy tej okoliczności, że ręki pomocnej nie podawała im władza państwowa, że śrubby gniotącej to co naszego tam było, nie nakreślał natarczywie ze stojących u steru jej nikt.

Cofamy się więc już wtedy na Śląsku z zachodu ku wschodowi, ale cofamy się powoli, i dopiero stan naszego posiadania w tej dzielnicy zmniejsza się z każdym dziesiątkiem lat niemal zaczyna, gdy niespodziewane wypadki polityczne, znakomitą większość tego kraju wprowadzając na nowe państwowe drogi. I rozdzielając go na dwie części, każdej z nich gotują odmienną dole, stwarzając dla każdej odmienną życie i rozwoju warunki.

Stanisław Bełza.

Przegląd dzienny.

POLITYCZNY.

Wobec zwoływanego na dz. 26 sierpnia w Warszawie generalnego zjazdu wojewodów, ministerjum spraw wewnętrznych rozesało wojewodom szczegółowy program prac zjazdu, polecając przygotować materiał i referaty na tematy wyluszczone w programie. Przedmiotem obrad mają być następujące sprawy. Redukcja personelu administracyjnego w województwach i starostwach, opracowanie zasad samorządu wojewódzkiego, podział państwa na województwa. Sprawa repatriacji i napływu na Kresy wschodnie cudzoziemców. Sprawa zniesienia stanu wojennego i ustalenia porządku normalnego w związku z ogólną demobilizacją, zaprowadzenie wolnego handlu na całym obszarze państwa i na Kresach wschodnich, kwestja redukcji policji w okręgach starościńskich. Sprawa ustawy miejskiej; ochrona granic, sprawa spadku waluty i lokalne środki do jej podniesienia. Obrady zjazdu rozpoczyna się w piątek o godz. 10 rano.

* * *

General Haking wyjeżdża w przyszłym tygodniu do Warszawy. Wyjazd jego stoi w związku z podpisaniem konwencji polsko-gdańskiej.

EKONOMICZNY.

Rumunja.

Monopol zbożowy w Rumunji.

Rada ministrów postanowiła wprowadzić monopol na wywóz pszenicy po za granicę Rumunji. Cena ustalona na miejscu wynosi 16.000 lei za wagon. Pszenica przeznaczona na eksport będzie zakupywana i sprzedawana po za granicę państwa wyłącznie przez rząd. W ten sposób rząd chce ustalić cenę na zboże, ażeby tym uprzędzić możliwą konkurencję spekulantów i zmusić ich do płacenia za zboże pieniędzmi rumuńskimi, powodując w ten sposób zwyżkę waluty na rynku międzynarodowym. Prawdopodobnie rząd rumuński sprzedawać będzie pszenicę po 30.000 lei za wagon.

Urodzaje w Rumunji.

Z Transylwanji nadchodzą wiadomości, że na całym jej obszarze, a w szczególności w części południowej urodzaj pszenicy jest bardzo dobry; pasza również dała obfite zbiory. W Starym Królestwie urodzaje zboża wypadły bardzo dobrze. Pszenica i żyto dały 12—15 hektolitrów z 1 hekt.; jęczmień—27 hektol.; a owies do 35 hektol.

Wywóz spirytusu i wapna.

Rumunja zniósła cło przy wywozie z granic państwa spirytusu i wapna.

Lokomotywy niemieckie dla Rumunji.

Rząd rumuński zgodził się na propozycję rządu niemieckiego, ażeby zamian za sumę, przypadającą Rumunji za bilety Banku państwa, wydane podczas okupacji niemieckiej, dostarczyć parowozy niemieckie na sumę 150 mil. lei.

Wolny handel zbożem w Rumunji.

Na posiedzeniu Rady ministrów uchwalono w zasadzie wolny handel produktami zbożowymi.

Ceny zboża w Rumunji.

Z Galacu komunikują: że obroty zbożem zachowują tendencję zwyżkową; kukurydza—21.500 lei za wagon, jęczmień—25—26.000 lei za wagon, owies—18.500 lei za wagon. Wzrost cen tłomaczy się niezadawalniającym stanem transportu.

Rosja sowiecka.

Produkcja cukru na Ukrainie.

„Moskiewska Prawda” komunikuje dane z przemysłu cukrowego w gub. Kurskiej, Woroneżskiej, Podolskiej, Kijowskiej i Charkowskiej. Produkcja cukrowni tych okręgów zmniejszyła się 10-krotnie w stosunku do produkcji przedwojennej, chociaż ilość robotników w tymże czasie zwiększyła się o trzy razy. Cukrownie przed wojną dawały pracę 22.000 stałym robotnikom, a obecnie zatrudniają 74.000. Jedna cukrownia przeciętnie zatrudnia 125 robotni-

ków stałych. Zniżka produkcji tłomaczy się brakiem apro wizacji, wykwalifikowanych robotników i mieszkań dla robotników.

Dziennik „Ekonomiczeskaja Żyżń” jako organ pracy i obrony.

Gazeta „Ekonomiczeskaja Żyżń”, która wychodzi od dnia 6 listopada 1918 roku, jako organ Rady najwyższej gospodarstwa ludowego i in. komisariatów ekonomicznych. Postanowieniem Rady pracy i obrony społecznej zostało organem R. P. O. Kolegium redakcyjne zostało zastąpione przez redaktora odpowiedzialnego, naznaczonego przez prezydium pracy i obrony. Na tym stanowisku zatwierdzony został b. redaktor Krumin, który w swoim czasie dał się we znaki, wytykaniem błędów niektórych działaczy sowieckich.

Produkcja węgla w okręgu Podmoskiewskim.

„Ekonomiczeskaje Żyżń” w Nr. 160 komunikuje: w Zagłębiu Podmoskiewskim wydobyto w 1-ym półroczu 1921 roku 22.821.688 pud. węgla. Biorąc pod uwagę, że i w trzecim kwartale nie ma nadziei na poprawę w stosunkach apro wizacyjnych kierownicy Zagłębia Podmoskiewskiego zmuszeni byli zrewidować swój program pracy na 2-gie półrocze (26.115.000) i zredukować go do 22.360.000 pud.

Niemieckie T-wo handlowe w Rosji.

Niemieckie T-wo handlowe „Deutschland—New-York” otworzyło szereg filji w różnych miastach, jako to: W Jekaterynburgu, Piotrogrodzie, Moskwie, a także w Libawie i Rydze. Oddziały skupują surowce i wymieniają je na niemieckie towary, chemikalje i t. p.

Import Rosji.

Przez granicę Estońską przewieziono do Petersburga w ciągu pierwszego półrocza 1921 roku ogółem 2.034 wagonów z różnymi ładunkami.

Pogrzeb pani Leiwenowej.

Fakt zdarzył się przed 30 laty i poruszył nie tylko całą prasę europejską. Nad pogrzebem pani Leiwenowej, przez czas dłuższy łamała głowy policja śledcza kilku największych stolic świata, żalobnemu bowiem obchodowi towarzyszyły okoliczności istotnie niezwykle. Ale do rzeczy.

Przestrzeń pomiędzy Frankfurtem nad Odrą a Berlinem, rozdzielają stare, gęste, z wielkim pietyzmem utrzymane lasy, wśród których ukrywa się nie niewielkie miasto Fürstenwalde. Pomiędzy Frankfurtem i przystankiem kolejowym Fangschleuse, mniej więcej w połowie drogi do m. Coepenik (które swego czasu zastąpiło z oszustwa, popełnionego przez szewca, mianującego się kapitanem armji), jest gąszcz osamotniony. Stała tam, a może stoi jeszcze mała willa, dokoła drutem ogrodzona. Właściciel domku, po stracie żony przeniósł się do Berlina. Był dość zamożnym i nie śpieszył ze sprzedażą willi, którą pozostawił opiece gajowego skarbowego, upoważniając go do wynajęcia, w razie gdyby się znalazł jaki miłośnik samotności. Dom w ciągu dwóch lat stał pustkami. Dopiero wiosny następ-

nej zjechał koleją człowiek bardzo jeszcze młody, obejrzał willę i bez zbytecznych targów, uiszcł cenę najmu za kwartał z góry.

Oznajmił, że się nazywa Wagner Leiwen, jest studentem, mieszkanie zaś odnajmuje dla starej matki, chorej na płuca i potrzebującej powietrza leśnego. On sam jest jedynym synem wdowy. Będzie zmuszony przerwać na pewien czas studia, dla zaopiekowania się staruszką.

Najbliższy przystanek kolejowy, właśnie Fangschleuse, leży o trzy kilometry, przyczem droga leśna jest nierówna i pełna wybojów, stan zaś choroj bardzo poważny. Z tego powodu troskliwy syn dowiózł matkę do stacji Mühheim, z kąm drogą już równiejszą, wynajętym powozem dostarczył na miejsce.

Oprócz młodego Leiwena, chorej towarzyszyła niemłoda już, o mrocznej powierzchowności, małomówna i niechętna dla obcych, służąca, pełniąca zarazem obowiązki kucharki i dozorczyńi chorej.

Wiadomości powyższych, w następstwie, udzielił policji gajowy Hammer. On wyłącznie był bliższym świadkiem przyjazdu rodziny. Poza-tem, oddawszy klucze dzierżawcy,

przestał się rodziną interesować.

W tej odludnej i pustej miejscowości, środki spożywcze trudne były do zdobycia, Ażeby dozorczyńi nie odrywać od łoża pani Leiwenowej, sprawunki raz na dwa lub trzy dni załatwiał młody student. W tym celu, z torbą skórzaną w rękę, przychodził na małeńki dworzec do Fangschleuse, brał bilet do Mühheim i z wiktuałami powracał do domu.

Od czasu do czasu podróżował do Berlina, z kąd powracał w towarzystwie lekarza. Kilka razy z doktorem zjeżdżała pani, która była felczerką. Służba stacyjna, złożona z dwóch zmieniających się telegrafistów i odźwiernego, widziała, że pani ta wiozła ze sobą pudła, jakich felczery używają do przenoszenia baniek składanych i innych narzędzi należnych ich fachowi.

Pomimo widocznych starań synowskich, stan zdrowia wdowy stawał się coraz groźniejszy. Podczas oczekiwania na pociąg, młody student zwierzał dyżurnemu telegrafście swoje kłopoty. Chora przestała zupełnie wstawać z łożka. Pewnego razu zjechali dwaj poważniejsi panowie. Byli to lekarze, przybyli dla odbycia konsylium. Odwiedziny powtórzyli raz jeszcze. Aptekarz w Mühheim był starym praktykiem i z góry wiedział jaki będzie epilog tych wszystkich, przeważnie kosztownych proszków, mikstur i t. p. leków. Liczba recept zwiększała się proporcjonalnie z postępem choroby.

W końcu nastąpiło to, co w rozmowie z lekarzem małomiejiskim przepowiadał starym farmaceutą. Po środkach mniej radykalnych, przyszła

kolej na digitalis, wory z tlenem, kamfore, mośchus...

Pani Leiwen wyzionęła ducha. Akt zejścia podpisał dr. Mengden który zasypywał aptekę w Mühheim swemi receptami. Na małeńkim wiejskim cmentarzyku trzej barczyści służący berlińskiego przedsiębiorcy pogrzebowego ustawili trumnę ze zwłokami, pastor odmówił ostatnie modły i...

Z pociągu przybyłego od strony Berlina, na szczupły peron stacyjki Fangschleuse, wysiedli dwaj jacyś ludzie w tych stronach zupełnie nieznan. Ruchliwi jacyś, śmiały, zwinni, jednym słowem natręci wielkomięscy.

— Którędy iść do willi, zajmowanej przez rodzinę Leiwen?

— O, tą ścieżyną. Sama panów do miejsca doprowadzi.

— Czy młody Leiwen wyjechał z tam może?

Dyżurnego telegrafistę ubodły za pytania, wygłoszone tonem szorstkim, niby rozkazującym.

— Co mnie to wszystko może obchodzić — oburknał — idźcie tam panowie to się dowiecie. Jeden z przybyłych wydobył z pugilaresu niewielką kartę. Na jej widok urzędnik natychmiast zmienił brzmienie głosu.

— Ach, pan jest agentem stołecznej policji kryminalnej! Nie proszę pana, młody Leiwen nie odjeżdżał i niezawodnie jest w domu. Nie widziałem go od pozawczoraj, t. j. od dnia pogrzebu.

Tem gorzej, — mruknął — drugi agent — nie traćmy czasu i w drogę!

(Dokończenie nastąpi).

KRONIKA.

SIERPIEŃ.

24

Bartłomiej A. P.
Plotom B.

Sztandar dla pułku ułanów grodzieńskich. Czyżby niewarto połączyć obchodu oswobodzenia Grodna z uroczystością wręczenia Sztandaru ułanom grodzieńskim, którzy dotąd godła tego nie posiadają. Już kilkakrotnie nawoływano do ofiarności społecznej w tym celu, jakoś bez skutku, a jednak dzieci to ziemi naszej ci dzielni obrońcy Ojczyzny, czemuż tak po macoszemu są przez współbraci traktowani, obojętność ta tem boleśniej wyczuwać się daje, że pokrewna formacja Strzelców Grodzieńskich, dzięki zabiegom Koła Polek została w przepiękny sztandar zaopatrzona, uroczyste im wręczenie przez gen. Żeligowskiego, dn. 5 czerwca, w Wilnie po mszy polewej, celebrowanej przez biskupa Bandurskiego i płomieniem tegoż dostojnika przemówieniu.

O ile wiemy już pewien fundusz na ten cel został zebrany chodzi jedynie o szybki odruch maruderów społecznych, którzy niewątpliwie obecnie pośpieszą grosz swój na ten piękny dar złożyć, a już możnaby sztandar obstałować, jeszcze możnaby z robotą wydażyć z tem, by mógł być wręczony pułkowi w obecności Naczelnika Państwa, dn. 26 września w rocznicę uwolnienia Grodna.

Byłaby to uroczystość wielkopomną, a tak bezwzględnie zasłużoną.

Zabawa sokołów. Zapowiadana na najbliższą niedzielę w Muzie, udała się świetnie przynosząc pożądane wyniki pieniężne, które przyczynić się mają do umontowania nowego przybytku młodych druhów, którzy mają obiecany lokal na rogu Kirchowej i Orzeszkowej i jak nas informuje przyzdyum, mają szeroki program rozwoju w przyszłości, do przeprowadzenia którego, na pierwszym planie ma być zaproszony patronat, złożony z najbardziej uspołecznionych obywateli m. Grodna.

Wziąwszy pod uwagę zainteresowanie całego kraju tą młodą, a tak doniosłą, dla odświeżenia zmurzatej krwi naszej, organizacją, sądzić należy, że Grodno nie pozostanie w tyle i wszyscy bez wyjątku zechcą poprzeć usiłowania naszych młodych druhów.

Poświęcenie i otwarcie ambulanstu Czerw. Krzyża odbędzie się w niedzielę (tj. dn. 28 sierpnia) o godzinie 5 tej p.p. w gmachu Czerwonego Krzyża, przy ul. Sapernej № 16. Otwarcie to oczekiwane z użyciem przez ubogą ludność Grodna, przyspieszone zostało zawiązując jedynie ofiarności miejscowych lekarzy tak wojskowych jak i cywilnych, którzy ofiarowali cenne swe porady w godzinach od 4—12 tej codziennie.

Wszystkie specjalności są reprezentowane i przez znanych lekarzy oddane na usługi pacjentów.

Dotąd zgłosili swą pomoc p.p. lekarze: Szumkowski, Klamrzyński, Goetz, Szaniawski, Piotrowski, Sni-gocki, Krasnych, Wołkowinski. Przytem dr. Talhejm jako członek zarządu, będący w tej chwili na urlopie, z pewnością nie odmówi swojej cennej porady, jak również dr. Kurkowski, którego łaskawej inicjatywie Czerw. Krzyż zawdzięczał przeszłoroczne kursa sanitarne, które natychmiast po jego powrocie wznowione zostaną.

Raz jeszcze do wiadomości ogółu podajemy, że porady lekarskie rozpoczną się w poniedziałek, dn. 29 sierpnia o godz. 12-tej, za zapłatą 50 mk. o d p o j e d y n c z e j p o r a d y.—a dla ludzi posiadających świadectwo ubóstwa bezpłatnie.

Zarząd Czerwonego Krzyża uprasza wszystkich ludzi dobrej woli o informowanie ludności miejscowej, oraz okolicznej o stworzeniu tej humanitarnej placówki sanitarnej.

Zbiórka ochotniczej straży ogniowej m. Grodna odbędzie się we czwartek dnia 25-go sierpnia o godz. 7 wiecz. w Strażnicy przy ul. Zamkowej, każdy strażak winien stawić się punktualnie w pełnym rynsztunku jaki posiada.

Zanieczyszczenie ul. Jeruzolimskiej. Wbrew staraniom i zarządzeniom Magistratu oraz Komisji Sanitarnej, w rozmaitych punktach Grodna zauważyć się dają karygodne objawy lekceważenia zarządzeń władz i narażenia mieszkańców na opłakane skutki zamieszkiwania i oddychania miazmatami, szerzącymi zarazę, i tak przy ul. Jeruzolimskiej № 6 z garbarni, znajdującej się w domu p. Krynicy, płynie gęsta ciecz, która wonią swą i zawartością błotnistą zanieczyszcza powietrze.

Odnosne władze powinny zwrócić na to uwagę i zapobiedz w porę szerzeniu się zarazliwych bakterji.

Zapisy do szkoły zawodowej. Zapisy uczennic i kursistek do państwowej szkoły zawodowej żeńskiej w Grodnie przyjmuje Dyrekcja w lokalu szkolnym na placu Towarzystwa Dobroczyńności od godz. 10-iej do 12-iej rano i od 3-iej do 5-iej p.p.

Egzaminy rozpoczyna się 29 go b. m. Zajęcia szkolne 1-go września, kurs modniarstwa 16 go września, kurs ozdób choinkowych od października.

Dyrektorka Szkoły
S. Moscicka.

Podziękowanie. Szanownym inicjatorom wieczorku tanecznego z dnia 11 sierpnia r. b. p.p. Doktorostwu Kalinkiewiczom, oraz osobom, które pracą swoją i hojnymi datkami poparły szlachetną myśl przyjsła z materialną pomocą Dyrekcji Państwowej Szkoły Zawodowej Żeńskiej w Grodnie, w jej trosce o zdobycie materiałów do nauki, robót dla niezamożnych uczennic, składam niniejszem gorące podziękowanie, tak w ich imieniu, jak i we własnym.

S. Mościcka

Grodno, d. 22/VIII, r. 1921.

Rozmaitości

Tarcia polsko-niemieckie w Ameryce,

(K.) Według informacji świeżo przybytego wybitnego przedstawiciela Polonii amerykańskiej, sprawa górnośląska, jak wogóle cała kwestja targu pomiędzy Polską a Niemcami znajduje tam bardzo żywy odgłos.

Dookoła sprawy śląskiej pracują z wyteżeniem Polacy i Niemcy, wzajemnie krzyżując swe plany. Sympatje osobiste p. prezydenta Hardinga według dość poważnych źródeł informacyjnych przechylają się w znacznym stopniu na stronę polską.

Ogłoszenia:

DOKTOR

P. KLAMRZYŃSKI.

CHOROBY USZU, gardła i nosa.

Przyjmuje zrana do 10 i od 5—7 g.

ul. Pocztowa № 8, I piętr. m. 2.

WYKŁADY

języka francuskiego

rozpoczną się w kompletach od dn. 1 go września. Wiadomość w Redakcji Echa.

Świerzbę usuwa w ciągu 2-3 dni

nie plami i nie niszczy bielizny bez zapachu i łatwo zmywa się



Maśc od świerzby

z „KOGUTKIEM”.

Sprzedają wszystkie apteki i sklepy apteczne.

— WARSZAWA —

Apteka A. Gąseckiego.

75—19

D-r A. HIGIER

z WARSZAWY

choroby skórne, weneryczne

i nacopielowe

przyjmuje od 4—7

panie od 12—1 1/2

747

ul. Płaskowa № 3.

TANIE MEBLE

pokoje sypialne, stołowe, kuchnie,

— Wielkopolskiej Fabryki wyrobów z drzewa —

poleca wyłączny przedstawiciel

DOM HANDLOWY

Kazimierz Święcicki

WARSZAWA, Boduena № 3, telef. 270—80.

3-2 — Poszukiwani sprzedawcy na prowincji. — 267

Wydawnictwo Towarzystwa Straży Kresowej „WSCHÓD POLSKI”

miesięcznik polityczny poświęcony zagadnieniom polskich ziem wschodnich oraz polskiej polityki na wschodzie.

W roku bieżącym ukazały się trzy znacznie zwiększone zeszyty, zawierające w dziale artykułowym treść następującą:

Zeszyt 1—3 (12—14):—M. B.—W wojnie i pokoju, —Adam Własny: Nacjonalizm nowoczesny a polska polityka wschodnia, —Bolesław Srocki: Polska, Litwa a sprawa wileńska, —prof. Józef Siemieński: Plebiscyt czy konstytuanta, —prof. Marcell Handelsman: O dzisiejszą politykę naszą na Białej Rusi, —prof. Henryk Mościcki: Wysiadywanie szlachty polskiej z Litwy i Rusi przez rząd rosyjski, —Jerzy Salski: Sztuka i kultura polska na Litwie i Rusi.

Zeszyt 4—5 (15—16):—Bolesław Srocki: Po zawarciu pokoju, —Władysław Studnicki: Stan gospodarczy ziem wschodnich, jako wynik warunków historycznych i bogactw naturalnych tych ziem, —Stanisław Gutowski: Problem rosyjski, —Kazimierz Sochaniewicz: Wzrost biskupstwa chełmskiego do połowy XVI wieku, —Edward Maliszewski: Powiat Illukszański, —prof. Marcell Handelsman: Księga biało-amarantowa, —Tytus Komarnicki: Kłajpeda, —prof. Henryk Mościcki: Miscellanea historyczna.

Zeszyt 6—7 (17—18):—Bolesław Srocki: Problem przyszej Rosji, —St. J.: W sprawie organizacji kościoła wschodniego w Polsce, Kazimierz Sochaniewicz: Sprawa rewindykacji archiwów i mienia kulturalnego Polski od Rosji, —Antoni Zalewski: W sprawie polityki narodowościowej na Wołyniu, —Władysław Studnicki: Kolonizacja i rozwój gosudarczy naszego Wschodu, —Stanisław Dangel: Emigracje i sprawozdania etc. etc. na Litwie po roku 1831, —Henryk Mościcki: Z korespondencji Murawjewa.

Prócz tego zeszyty 4—5 i 6—6 zawierają bogatą czerkę aktualną, obejmującą przeglądy prasowe i polityczne, zagadnienia bieżące, korespondencje i sprawozdania etc. etc. Cena zeszytów 13 i 45—200 marek. Zeszytu 6:7—300 marek. Żądać we wszystkich księgarniach, w oddziałach księgarni kolejowej „Ruch” oraz w biurach Towarzystwa Straży Kresowej.

Adres Redakcji: Warszawa, Nowy Świat 21, tel. 114—36.

Upoważnione przez Główny Urząd Ziemi BIURO MIERNICZO-MELJORACYJNE Szulc, Kasperski i S-ka

w Grodnie, ul. Polowa Nr. 3.

Wykonywuje prace wchodzące w zakres parcelacji majątków ziemskich oraz kultury rolnej.

257

PIANINO ewentualnie fortepjan WYNAJĄC. Wiadomość w adm. „Echa”.

Poszukuje

bezwzględnie wykwalifikowanego KOWALA samotnego lub z rodziną. Majątek Czarna, poczta Łunna.

4—4 271

Zgubiono paszport, wydany przez władze polskie na imię Mowszy Lamperta i zaświadczenie tymczasowe na imię Haszy Lamperta.

3—1 922

SKRADZIONO w noc na 28 lipca 1921 r. w pociągu między Wołkowyskiem a Baranowiczami dokumenty, wydane Ignacemu Fabianiemu, a mianowicie: legitymację urzędniczą, wydaną przez Ministerstwo Sprawiedliwości w czerwcu 1921 r. i paszport, wydany 12 września 1918 r. przez policję niemiecką w Warszawie, oraz 1800 mk. 3—3 gotówką. 923

Zgubiono paszport, wydany przez gminę Indurską na 3-1 imię Isera Galperna. 924

Zgubiono legitymację kolejową na imię Antoniego Czyszkiewicza. 918

12 sierpnia w głównej sali hotelu Royal ZOSTAWIONO PORTMONETKĘ czarną z dowodami osobistymi na imię Janiny z Frasunkiewiczów Sketnickiej. Łaskawego znalazcę proszę o zwrot do Echa Grodzieńskiego. 1—1 921

Zgubiono dowód osobisty, wydany przez Gminę Skidelską na imię Jana Kie-3—1 mieżuka. 923

Skradziono 2 paszporty wydane przez władze polskie jeden na imię Adolfa Biedniukiewicza, drugi jego konia 3—2 918